Polak Sumienny

PISMO CODZIENNE №. 72.

WTOREK dnia 8 Marca 1831 roku, o godz: 8 rano.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Wyjątek z rapportu Jenerała Dwernickiego. Do Naczelnego Wodza Siły Zbrojnéj Narodowéj.

W skutek poruszania od Maciejowic ku Puławom Jenerała Kreutz przepędzonego na prawy brzeg Wisły pod Kożienicami, wyruszyłem dnia 1 Marca i stanąłem na noc w Gniewoszewie w zamiarze przeprawienia się dnia drugiego do Puław. Lecz dowiedziawszy się że Jenerał Kreutz po przejściu Wieprza pod Bobrownikami wziąwszy kierunek sam do Kurowa, wysłał jeden pułk Dragonów i jeden Kozaków z pod oddzielonéj komendy Księcia Adama Wirtembergskiego dla zrabowania Puław, zebrałem natychmiast z bataljonów piechoty kilkaset ochotników na nocną wyprawę do Puław, i dałem rozkaz Pułkownikowi Kozakowskiemu idącemu z swą kolumną od Zwolenia ku Wiśle, aby tejże nocy stanął w Puławach. To wszystko uskutecznionem zostało nadedniem. Z kolumny Pułkownika Kozakowskiego, strzelcy Podpułkownika Juljusza Małachowskiego, strzelcy górnictwa, oraz ochotnicy wysłani z bataljonów mego korpusu przez Wisłę, wypędzili nieprzyjaciela i całe Puławy bez straty opanowali; poczem Podpułkownik Małachowski zajął wzgórza i kilka aleów od strony Końskowoli dotykających wielkiego gościńca, a ochotnicy z bataljonów udawszy się w lewo i prawo zajęli ważniejsze punkta Puław. Wyparci Dragoni na drogę do Końskowoli, mając z sobą 2 armaty kilkakrotnie chcieli na powrot zająć Puławy, szczególniéj dla przeszkodzenia mojemu korpusowi przeprawy którą łatwo przewidzieć mogli. Lecz nieustraszona piechota nietylko dawała im mężny odpór, ale dwukrotnie bagnetem uderzała na szwadrony. W utarczkach nieprzyjaciel miał 100 ludzi, i kilkadziesiąt koni zabitych, o tę stratę przyprawił go pułk strzelców Juljusza Małachowskiego, którzy wszyscy dzielnie strzelają. W tym samym czasie korpus mój przeprawił się szczęśliwie przez Wisłę po lodzie z tak wielkim pośpiechem, iż przed wieczorem cały znajdował się w Puławach. Wypędzedzenie nieprzyjaciela z Puław i z tego względu było korzystne, iż pałac i ogród w którym tyle drogich i szanownych dla Narodu pamiątek znajduje się, były ochronione, a właśnie przez wiernych wykonywaczy rozkazów Księcia Wirtembergskiego miały być nazajutrz przy opuszczeniu Puław zniszczone, i równie jak całe Puławy zrabowane. Kilka szwadronów wysłanych na trakt do Końskowoli spędziły nieprzyjaciela, tak iż się cofnął za to miasteczko. Korpus mój nocował w Puławach. Widok Puław zniszczonych przez rabunek sprawił na nas oburzające wrażenie, wiedziało wojsko że nieprzyjaciel wielu mieszkańców powiązanych uwiózł; wiedziało o barbarzyńskim uprowadzeniu panny z dworu Księżnéj Czartoryskiéj, o strzelaniu z armat do okien pałacu; wszystko to podwyższyło już i tak niecierpliwą żądzę do boju. Gdym przeszedł Końskowolę, mocna tylna straż nieprzyjacielska dała się widzieć na wzgorkach; lecz za zbliżeniem się moich flankierów ciągle cofała się aż do Kurowa, a gdy weszła do miasta, dywizjon 4 pułku Ułanów i dywizjon Księcia Poniatowskiego z nadzwyczajną szybkością i męztwem wpadły do miasta przez groblę i zaraz na rynku zabrały 2 działa, i 20 jeńców pomiędzy któremi jednego Officera artyllerji. Wyparowawszy nieprzyjaciela z miasta, wspomnione dywizjony za daleko się zapędziły; pułk Dragonów który nadciągnął od Markuszewa złączył się z uciekającym, uderzył z gwałtownością na dywizjon pułku 4 Ułanów i szwadron Księcia Józefa i zmusił je do cofnięcia się które w porządku wykonały. Lecz nim doszły do miasta, inne dywizjony kawalerji wspólnie z artyllerją przebiegłszy z szybkością miasto, przyszły im w pomoc i następnie zmusiwszy nieprzyjaciela do uciecki, znowu wzięły 2 działa z jaszczykami i zupełnie go rozproszyły, tak dalece, że pierzchając przez Markuszów nietylko w ulicach ale i w rynku przez natłok wielki Rossjanie sami z koni padali. Najmniéj 100 koni, jak to widzieli mieszkańcy Markuszowa, pędziło przez to miasto luzem z kulbakami pod brzuchem. Jeńców wziętych w mieście mamy 80 których wraz z 2 działami odsyłam na Radom, w zabitych stracił nieprzyjaciel 40 a rannych musiał mieć bardzo wiele, gdyż cała droga od Kurowa, o milę jeszce za Markuszów, gdzie patrol mój doszedł, krwią jest nie tak skropiona, ale raczéj zbroczona. Z naszéj strony mamy 40 rannych i kilkunastu zabitych, między niemi Officer Ostaszewski z 2 pułku Ułanów. Mężny ten Officer zakończył chwalebne życie, wymawiając „umieram szczęśliwie bo przy nas zwycięztwo.“ Po zebraniu rapportów oddziałów, korpus mój składających, będę mógł dać dokładniejszą o téj bitwie wiadomość. Teraz tylko wspomnę że między oddziałami które przyszły w pomoc dywizjonowi 4 pułku Ułanów i szwadronowi Księcia Józefa odznaczył się szczególniéj Podpułkownik Lanckoroński, który w swoim szwadronie ma 2ch synów; jeden z nich mocno został rannym przez kilkakrotne cięcie w głowę i rękę, którą mu na placu amputowano; zasmucony takim widokiem ojciec umiał pogodzić obowiązki wojownika w sprawie tak świętéj, z uczuciem bolesném, i podczas kiedy się zajmował ocaleniem życia syna gotów był narażać i własne; a razem uczuwał radość, że syn jego dopiero w kwiecie wieku umiał już wypłacić się z długu należnego ojczyźnie. Podobne zdarzenie w téjże potyczce miało miejsce w szwadronie Księcia Józefa, dawny Sztabs - Officer były Podprefekt Garczynski znany z cnot obywatel, oddawszy syna do tego szwadronu, sam wszedł w szeregi jako prosty żołnierz i w dniu dzisiejszym broniąc syna ranionego mocno przez Dragonów, sam został z konia zsadzony, lecz kilkunastu ludzi obydwóch obroniło. Kapitan z 4go

pułku Ułanów Rutkowski znany z nadzwyczajnéj siły i męstwa w poprzednich wojnach, również i dziś był na czele walecznych, którzy się pierwsi w Kurowie na nieprzyjacielskie działa rzucili: przez zachęcenie i osobisty przykład nie dozwolił szeregom zachwiać się ani na chwilę, gdy zbliska ogniem kartaczowym były rażone. Adjutant mój Kapitan Czarnowski będąc przy szwadronie Księcia Józefa, doprowadził takowy do boju w tak zaszczytnym sposobie, iż szwadron ten będąc pierwszy raz w walce stanął już w rzędzie najwaleczniejszych żołnierzy. Również nie mogę nie wspomnieć o waleczności Officerów z pułku Imienia Księcia Józefa, oraz ochotników przy korpusie moim znajdujących się, Bronikowskiego i księży Puławskiego i Szydlarskiego, którzy jak zawsze tak i w dniu dzisiejszym szczególniéj znajdowsli się przy czole mojéj kolumny i czynnie do boju z gorliwością wszelkiéj pochwały godną należeli. O tych co się oznaczyli szczególniéj przy wypędzeniu z Puław nieprzyjaciela, późniéj będę miał honor podać rapport. Między tymi był znany z poświęcenia się Nyko i Podporucznik Plewaka.

W Markuszowie dnia 3 Marca 1831 roku.

Jenerał Dywizji
Dwernicki.

Znany z gorliwości swojéj w świętéj sprawie Ojczyzny, obywatel Gurowski Adam, który co do ostatniéj kropli krwi za nią chciał wylać, żądał paszportu do opuszczenia Stolicy a nawet i kraju! Gubernator Miasta nie chcąc kraju pozbawić usług jakie tak waleczny mąż w tych stanowczych chwilach może mu oddać, odmówił żądaniu wiekszą cechę przezorności jak patryotyzmu okazującemu.

Warszawa dnia 7 Marca 1831.

Jenerał Gubernator M. S. W. Krukowiecki.

Rada Obywatelska Wtwa Kaliskiego do Komitetu Legji Litewskiéj i Wołyńskiéj.

Przez Komissją Wtwa Kaliskiego kommunikowane zosłały Radzie obywatelskiéj odezwy szanownego komitetu legji Litewskiéj i Wołyńskiéj, wzywające ziomków Królestwa Polskiego do składania ofiar dobrowolnych celem rychłego uformowania legji. Rada Obywatelska przejęta szczytnością tego pomysłu, wchodząc w ważność przedsięwziętego czynu, postanowiła iść w pomoc współbraciom swoim dźwigającym przykre jarzmo przemocy, i przyśpieszyć najrychlejsze ich oswobodzenie, tym celem mając rozmaite srebra pod zarząd swój oddane, pośpiesza Rada Obywatelska w imieniu współ-obywateli Wtwa Kalis. złożyć takowe w ofierze szanownemu komitetowi na potrzeby formowania wspomnionych Legij podług załączonéj specyfikacji. Sreber tych przesyła Rada Obyw. funt. 105 łutów 23 3/4, niemniéj 7 ślubnych złotych obrączek, i dwa łańcuszki złote, tudzież sprzączkę złotą. Ofiarę tę od obywateli Wtwa Kalis. złożoną, raczy szanowny komitet przyjąć z tém szczerém zapewnieniem, że nic bardziéj nie pragniemy, jak widzieć najprędzéj oswobodzonych naszych współ-braci i połączonych z nami nierozerwanym węzłem jedności braterskiéj.

(Tu następuje szczegółowe wyliczenie ofiar).

Komitet Legji Litewskiéj i Wołyńskiéj przyjąwszy z wdzięcznością powyższą ofiarę, listę osób, które ją złożyły, ma sobie za święty obowiązek podać do publicznéj wiadomości *Niemojewski.*

Kassjer Adolf *Januszkiewicz.*

(Tu następuje lista osób.)

— Korpus Jenerała Kreutz pierzchnął w nieładzie przez Lublin. — Jenerał Dwernicki wszedł do tego miasta wśród radośnych okrzyków mieszkańców, którzy z uniesieniem przyjmowali oswobodzicieli, i wprędce poszedł daléj za uciekającymi.

— Jaki zapał, jakie poświęcenie się panuje w naszych szeregach, niechaj posłuży za dowód opis rzetelny następującego czynu wojskowego, za którego autentyczną pewność zaręczamy: Ludwik Mycielski, o którym K.P. przed kilkoma dniami uczynił pogrobową wzmiankę, obywatel z Poznańskiego, w młodym bardzo wieku zaciągnął się pod chorągwie ojczyste. Za Księstwa Warszawskiego walczył pod Kosińskim na Wołyniu; wzięty w niewolę, długo i dotkliwie cierpiał. Późniéj za czasów moskiewskich, służył w 4m pułku lin., zkąd wziąwszy dymissją, powrócił do zacisza domowego. Zaledwie pierwszą wiadomość powziął o powstaniu narodowém w Warszawie, pośpieszył natychmiast na obronę tylem drogiéj Ojczyzny. Zaciągnął się jako prosty żołnierz do szwadronu Poznańskiego, opuszczając familją, wystawiając na łup drapieżnego nieprzyjaciela znakomity swój i rodziny swojéj majątek. W pamiętnym dniu 19 i 20 Lutego, przyłączył się jako ochotnik do bohatérskiego pułku 4go lin. i dokazywał cudów waleczności pod Grochowem. W straszliwéj bitwie 25 z. m. pierwszy z bagnetem w ręku, rzucił się z okrzykiem narodowym na kolumny nieprzyjacielskie. Kula kartaczowa urwała mu trzy palce u lewéj ręki: zawiązał ranę i z nowym okrzykiem: — „niech żyje Polska!" postąpił ku szeregom najezdników. Niedługo kula karabinowa zadaje mu w nogę bolesną ranę; nie zważa i na to Mycielski; zrywa chustkę z szyi, tamuje obficie krew płynącą, i pomimo usilnych próśb, nalegań, rozkazów nawet Pułkownika, naciera na armaty moskiewskie. Ubija kilku kanonjerów, bierze się do zagwożdżenia działa, gdy w tém z boku kartacz przeszywa mu twarz, trzaska szczękę i bez zmysłów obala na ziemię. Towarzysze tego prawdziwie nadludzkiego przedsięwzięcia, unoszą go na ręku do swoich, ale w pośród drogi kula armatnia dosięga jeszcze swojéj ofiary i wyrywa walecznemu ostatnie tchnienie. Otóż czyn! godny heroizmu starożytnych, oto chwalebna śmierć godna uwielbienia potomności!... Nie zginie Ojczyzna nasza, kiedy takich liczy synów!

— Dybicz przy rozmowie z parlamentarzem o wymianie jeńców, żalił się na dzienniki Warszawskie, że ubliżają *świętości osoby Cesarza moskiewskiego* (??) a widząc że wstępnym bojem trudna z Polakami sprawa, udał się do drogi właściwszéj od tylu lat Rossji do podstępów i przekupstwa. Wyprawił 17 jeńców naszych, dał im po dwa dukaty, i obładował ich proklamacjami. Sądził, że nasz żołnierz równie jak moskiewski niewolnik, nie wié za co i z kim walczy. Żołnierze nasi powróciwszy do swoich, i pieniądze i bezskuteczne a chytre odezwy, złożyli natychmiast Naczelnemu Wodzowi. Taki będą miały zawsze skutek podłe podstępy!...

— Dwóch zbrodniarzy, żydów, schwyconych na szpiegostwie dla Moskali, powieszono wczoraj na Muranowie.

— W Nrze onegdajszym Dziennika Powszechnego, wyczytujemy grubą pomyłkę za Kurjerem Warszawskim powtórzoną, jakoby wystrzał kartaczami zapalił Kesson; piszący zapewne myślał o granacie, kiedy wspominał o kartaczach.
